

ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Świdnik, współczesność, samorząd, zmiany w ordynacji wyborczej samorządowej, kadencyjność, rada miejska, „Solidarność”, przemiany po 1989 roku

Niekorzystne zmiany w samorządowej ordynacji wyborczej

Zmieniono ordynację przy drugich wyborach, to był największy błąd. Dzisiaj znowu się wraca do [jednomandatowych] okręgów wyborczych, a to później zmieniono na partie polityczne. Jak zaczęły tam te partie, jakieś ugrupowania [działać], to już nie chodzi o dobro ludzi, tylko chodzi o [ich własny interes]. Mało tego, nowa rada ustaliła, że za [każde] posiedzenie osiemnaście czy dwadzieścia złotych będzie brał radny. [W rozmowie z pewnym radnym zapytałem]: „Po co tym tam siedzisz? Stary dziad jesteś, siedemdziesiąt lat, jeszcze chcesz działać”, „Słuchaj, ale ja mam drugą emeryturę”. Zrobiono taką właśnie rzecz, że dużo pieniędzy przeznaczono na płace dla radnych, ludzie się trzymają, bo to jest zysk. I każdy dzisiaj mówi: „A ja się nie angażuję, bo tam tylko idą po pieniądze”. To troszeczkę i tak jest, że ludzie idą po pieniądze. Dzisiaj w radzie miejskiej [jest] osiemdziesiąt procent dziadków, takich jak ja, po siedemdziesiątce – gdzie oni tam się pchają, po co. Jak jest już trzecią, czwartą kadencję, to on już niczego nowego nie robi, już wystarczy. Nawet jak przyjdzie jakiś młodszy i źle robi, to on się czegoś nauczy, on coś nowego powie, on coś nowego zrobi, może będzie miał, psiakrew, jakiś nowy, inny pomysł na tą samorządność.

Myśmy działali w takich warunkach, które były warunkami jednocześnie trochę przymusu, bo kto to miał zrobić. Gdybyśmy zostawili wybory samorządowe starej ekipie, to ona do dzisiaj by siedziała, nic byśmy nie zrobili, a jednak trzeba przyznać, że te nasze miasta, miasteczka, wioski zmieniają się. Kiedyś chodziłem po błocie do Świdnika, a dzisiaj mam dwie czy trzy drogi, jadę dobrymi drogami, wszystkie w gminie są asfaltowe, kiedyś żuźlowe, dzisiaj byle jaki ten asfalt, ale są zaasfaltowane, siadam na rower i jeździmy sobie z żoną po całej gminie. Pewnie, że są miejsca złe, ale ta samorządność miała [też] bardzo dużo swoich pozytywnych rzeczy. Tylko dla mnie to jest [problem, że] prezydenta wybieramy na dwie kadencje, a dlaczego

burmistrza nie mamy na dwie kadencje? Tak samo przykład na „Solidarności” – w [19]80 roku „Solidarność” uchwaliła, że przewodniczącym związku jest się tylko przez dwa lata, można jeszcze dwa następne lata, a już później po czterech nie [można] być przewodniczącym związku i [w] nowej rzeczywistości, kiedy Związek od nowa powstał, to od razu pierwszą rzeczą, co zmienili, to zmienili kadencyjność. [Obecnie jest] nieograniczona kadencyjność. Tam, gdzie jest kadencyjność, tam jest rywalizacja, ludzie rywalizują z sobą, [wychodzą] z jakimiś pomysłami nowymi. [Jest taki moment, kiedy] już człowiek nie ma pomysłów i żeby nie wiem co robił, on już więcej niczego nowego dla tego miasta, czy tej miejscowości, czy tej grupy ludzi nie wprowadzi. Ja jestem strasznym przeciwnikiem właśnie takiego [podejścia], jestem za kadencyjnością. Amerykanie nie na darmo to robią, dlatego tam kraj jest tak rozwinięty, tam dużo ludzi chodzi na wybory, ponieważ właśnie ta kadencyjność powoduje, że ludzie mają nowe pomysły, coraz przychodzi nowy. Przecież są i gorsi, i lepsi prezydenci Stanów Zjednoczonych, ale tam nie lamentują nad tym, że jest gorszy – za cztery lata koniec, faceta zmienimy, jak będzie zły. U nas tego nie ma. Skoro my prezydenta sobie zmieniamy po dziesięciu latach, dlaczego nie mamy zmienić burmistrza, czy jakiegoś wójta, czy prezydenta miasta.

Data i miejsce nagrania	2014-02-05, Nowy Krępiec
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil, Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"